

Wychodzi raz na tydzień
co Wtorek.

Kto chce samą „PRACĘ” abo-
nować, może ją sobie zapisać
za 50 fen. u pp. agentów i
wprost z Wydawnictwa „Kato-
lika” w Bytomiu G.-S., Równole-
gła ulica nr. 13 (Parallelstr.)

PRACA

czyli

„PRACĘ”
razem z „Katolikiem” można
abonować także na każdej po-
czcie za 1 markę 45 fen.
na kwartał.
OGŁOSZENIA
za rząd (wiersz) 4-lamowy
20 fenygów.

Porządek chrześcijański pomiędzy ludźmi.

(Organ Związku wzajemnej pomocy dla chrześcijańskich robotników górnośląskich.)

Módl się a pracuj!

Rok XIV.

Bytom G.-S., 9-go Sierpnia 1904.

Nr. 32.

**Robotnicy! Organizacya, łączenie się,
jest wam koniecznie potrzebne! Wstę-
pujcie do Bytomskiego „Związku”!**

Sprawy związku

wzajemnej pomocy chrześcijańskich robotników górnośląskich.

ZEBRANIE ROBOTNIKÓW

odbędzie się w niedzielę, 14-go sierpnia b. r.
o godzinie 4 po południu w Chorzowie
na sali p. Teodora Benkiego. Więć bracia
robotnicy, stawcie się jak najliczniej na to
zebranie! Niech każdy przybędzie, kto tylko
ma czas!

Niech robotnicy korzystają z prawa zebrań
i uczęszczają na nie jak najliczniej. Niech
się pouczają o swoich sprawach robotniczych.

Wszystkie gazety polsko-katolickie w
górnośląskim okręgu przemysłowym wcho-
dzące i „Związkowi chrześcijańskich górnośl.
robotników” przychylne, prosimy o przedruk
powyższego ogłoszenia.

Z a r z ą d.

Walne zebranie

„Związku wzajemnej pomocy chrześc. robotn. górnośl.”
odbyło się 31-go lipca w Bytomiu, o 3 go-
dzinie. Zastępca przewodniczącego p. poseł
Królik, zagał je i oddał przewodnictwo p. Ka-
lusowi, który podług statutu każdemu wal-
nemu zebraniu przewodniczy.

Zastępców zaproszono w myśl § 31 sta-
tutu przez osobne zaproszenie.

Stwierdzono, iż z kasyerów stawilo się
84, zatem większość, a walne zebranie skut-
kiem tego jest prawomocne.

Zebranie uchwala, iż uchwały powzięte
na zebraniu będą prawomocne, chociażby nie-
którzy z obecnych przed ukończeniem obrad
się oddalili.

Generalny sekretarz odczytał sprawozda-
nie roczne z czynności zarządu, podane niżej
dosłownie.

Potem w imieniu trzech rewizorów kasy,
p. Paul z Karbu, zdał sprawę z odbytej re-
wizji ksiąg i kasy.

Następnie główny kasyer, p. Ligoń, zło-
żył sprawozdanie kasowe.

Walne zebranie udzieliło zarządowi po-
kwitowania.

Odczytany następnie etat na rok 1904/5
przyjęto większością głosów.

Walne zebranie uchwala, aby proces z
Redenhutą prowadzić dalej.

Przy wyborze członków zarządu obrano
większością głosów pp. Kalusa, Królika, Da-
browskiego, Mańkę, Wiczorka, Piechę, a w
ściślejszem głosowaniu p. Dokupina z Lipin.

Na rewizorów kasy wybrano pp.
Dembińskiego z Siemianowic i Hofmanna z
Rudy. Co do trzeciego członka komisji re-
wizyjnej walne zebranie upoważniło zarząd do
wybrania odpowiedniej fachowej i zaufania
godnej osoby poza związkiem stojącej.

Do wydziału wybrano pp.: Rzepkę, Li-
genzę, Białasa, Ulmanna, Muca, Korpice i
Jondrę.

Sprawozdanie zarządu

„Związku wzajemnej pomocy chrześc. robotników górnośl.”

za rok 1903/4.

W ubiegłym roku starał się zarząd w
miarę sił i zdolności kierować związkiem tak,
aby tenże ze swego zadania statutem mu
określonego jak najlepiej się wywiązał. W
swoich usiłowaniach nie dał się zarząd za-
straszyć wielkimi i różnorakimi trudno-
ściami, jakie no drodze napotykał. Niestety

trudności, na jakie się napotyka, z roku na rok coraz wyżej się piętrzą. Nie dość na tem, że nieprzyjaciele zewnętrzni starają się podciąć byt organizacji robotniczej, która im jest solą w oku, ale w ostatnich czasach coraz liczniej wstępują do szeregów nieprzyjacie-
ciele wewnętrzni, którzy nie urobili sobie jeszcze o organizacji trzeźwego zdania, ale z całą zaciekłością dziwnej niewyrozumiałości trzęsą podwalinami istniejącej organizacji przez krytykę nieznającą ni miary ni granicy.

Zarząd przywykł do tego, że pomniejsze władze upatrują w związku niebezpieczną organizację, przywykł do tego, że pracodawcy zwalczają wszelką łączność klasy robotniczej, niechętnie patrzą na związek, przywykł także i do tego, że inna organizacja, mieniają się robotniczą, ale zbudowana na zasadach zupełnego przewrotu, zwalcza związek dla tego, iż tenże trzyma się zasad moralnych i prawnych, lecz nie spodziewał się tego, że w to-

nie własnego społeczeństwa znajdują się jednostki, które dla względów ubocznych zwalczać będą zarząd i inne czynniki związku z niemniejszą zapamiętałością, jak wyżej wymienieni nieprzyjaciele zewnętrzni. Jest to bolesnem, lecz nie może dla nas stanowić powodu do zaniechania pracy.

Aby członkowie mogli korzystać z porady prawnej, zarząd utrzymywał w ubiegłym roku 3 stałe biura w Bytomiu, Zabrze i Katowicach i 3 biura pomocnicze w Gliwicach, Rybniku i Raciborzu. To ostatnie niestety musiało zostać na razie zwinieć, gdyż koszt jego utrzymania bardzo znacznie przewyższył przyrwyw członków do związku. Agitacja organizacyjna napotkała tam na niczem nieuzasadnioną nieufność i nieżyczliwość ze strony tamtejszych organizacji.

Pomoc prawna w wymienionych wyżej biurach przedstawia się w ubiegłym roku jak następuje:

Sprawy porady prawnej	Bytom	Zabrze	Katowice	Gliwice	Rybnik	Racibórz	Razem
Spraw związkowych	1687	181	24	12	—	2	1906
„ rentowych na wypadek okaleczenia	948	493	360	79	93	33	2006
„ rentowych na słabość i starość	724	111	240	94	54	7	1230
Procesów przed sądami procederowymi i spraw o wsparcia dla ubogich	512	118	145	24	32	1	832
Spraw knapszaftowych	608	143	161	17	35	1	965
„ o zapomogi od pracodawców, zarobko- wych i prawa do pracy	576	280	300	29	50	1	1236
Spraw karnych i przestępstw	297	63	61	14	28	1	464
„ podatkowych	597	247	220	59	85	8	1216
„ gruntowych, hipoteczn. i budynkowych	223	151	58	58	19	8	517
Spraw spadkowych i opiekuńczych	199	68	60	13	28	6	374
Skarg prywatnych i cywilnych	306	438	150	94	37	8	1033
Reklamacji wojskowych	218	161	40	25	15	—	1022
Podania do władz i różne inne sprawy	362		161		40	—	
Sprawa Redenhuckiej kasy inwalidzkiej	164	173	—	—	—	—	337
Razem	7421	2627	1980	518	516	76	13138

Z tego wynika, że członkowie związku w ubiegłym roku jeszcze więcej korzystali z obrony prawnej, niż roku poprzedniego, aczkolwiek liczba członków związku nietylko nie wzrosła, lecz przeciwnie znacznie się skurczyła. Dowodzi to, że działalność biur jest dla członków wielkiej doniosłości. Wprawdzie nieprzychylni związkowi i ci, co to wszystko chcą lepiej wiedzieć, niż zwykli ludzie, z lekceważeniem wyrażają się o tej części działalności związku, starając się wykazać na podstawie błędnej statystyki, iż to za kosztowną

praca, jeżeli się zważy, ile wynoszą pensye urzędników. Zapominają jednak ci statysci, iż w tem zestawieniu pensyi mieszczą się nietylko pensye sekretarzy i ich pomocników, ale także pensye urzędników zajmujących się głównie administracją wewnętrzną związku i administracją kasy.

Kto z lekceważeniem wyraża się o tej części działalności związku, to znaczy o pomocy prawnej, ten nie zdaje sobie sprawy z tego, jakie kolosalne sumy dostają się przez tę czynność do rąk robotników, jeżeli ta czyn-

ność bywa wykonana z umiejętnością, polegającą na gruntownej znajomości praw robotniczych.

Bilans kasy związkowej i pogrzebowej

na rok obrachunkowy za czas od 1-go lipca 1903 do 30-go czerwca 1904.

A. Kasa związkowa.

STAN CZYNNY.

Stan kasy z d. 30 czerwca 1903	34173,21 m.
Składki, wstępne i procent od depozytu	28993,99 m.
z tego się odpisuje według § 15 statutu do kasy pogrzebowej 50%	14496,99 m. 14497,00 "
Z kasy pogrzebowej zwrot kosztów administracji 30%	4349,09 "
Zaległość u kasyerów	13835,80 "
Z kasy pogrzebowej pół pensji dla głównego kasyera	910,30 "
Wartość ruchomości i biblioteki	10765,00 "
Pobrany procent	21,50 "
Suma stanu czynnego	78551,90 m.

STAN BIERNY.

Pensje urzędników (zast. przew., główny kasyer, 3 sekretarzy i 3 kancelistów)	13822,50 m.
Komorne od 3 biur stałych i 3 prowizorycznych	1251,30 "
Opał, oświetlenie i czyszczenie biur	628,25 "
Materyały piśmienne	508,74 "
Druki i książki	1000,00 "
Portorya biurowe	611,07 "
Koszta sądowe Redenhuty i związku	975,95 "
Poświadc. lekarskie dla członków związkowych w sprawach rentowych	4,00 "
Prowizya kasyer. miejscowych	2607,71 "
Portorya kasyerów	231,60 "
Koszta zebrań zwyczajnych i walnych, posiedzenia zarządu i agitacya celem rozszerzenia związku	2092,35 "
Podróżowe koszta sekretarzy i mówców kolejną i powozem	1360,15 "
Poznoszenie i rozlep. plakatów	5,00 "
Rewizye kasy, kasyerów i biur	437,10 "
Zakupno sprzętów do biur	356,45 "
Abonament gazet i godła	95,37 "
Podatek i zabezpieczenie urzę-	

dników i biur	682,35 m.
Wydatki nieprzewidziane:	
Procent w Banku	23,90 "
Wyrównanie pomyłki (w zeszłorocznym bilansie wycofany depozyt mylnie zapisany jako dochód)	40,48 "
Zwrot pobranego wsparcia pośm. wdowie Zgrajowej	17,32 "
Czysty majątek przy zamknięciu rachunków	51800,31 "
Suma stanu biernego	78551,90 m.

B. Kasa pogrzebowa.

STAN CZYNNY.

Stan kasy z d. 30 czerwca 1903	59855,92 m.
Z kasy związkowej 50% ze składek, wstępnego i depozyt. %	14496,99 "
Suma stanu czynnego	74352,91 m.

STAN BIERNY.

Wyplacono za 215 wypadków śmierci	7923,90 m.
Kasie związkowej zwrot 30 proc. kosztów za administracyą	4349,09 "
Pół kosztów pensji dla głównego kasyera	910,30 "
Czysty majątek przy zamknięciu obrachunków	61169,62 "
Suma stanu biernego	74352,91 m.

C. Zestawienie (bilans).

Stan majątku kasy związkowej w dzień 1 lipca 1903 r.	47710,18 m.
Stan majątku kasy pogrzebowej w dzień 1 lipca 1903 r.	59855,92 "
Razem	107566,10 m.
Czysty majątek kasy związkowej w dzień 1. VII. 1904 r.	51800,31 m.
Czysty majątek kasy pogrzebowej w dzień 1. VII. 1904 r.	61169,62 "
Razem	112969,93 m.
Zatem wzrost majątku	5403,83 m.

D. Wykaz majątku.

Majątek związku składa się:

a) w kasach oszczędności	87006,76 m.
b) w gotówce w kasie	1362,37 "
c) w zaległościach u kasyerów	13825,80 "
d) wartość urządzeń biurowych i biblioteka	10765,00 "
a zatem jak wyżej	112969,93 m.

Kasa pogrzebowa wypłaciła do 30-go czerwca br. 56087,51 mk. na 1702 wypadki śmierci w ciągu 12 lat.

Zapasy znaczków w końcu czerwca 1904 r. za 8102,40 mk.

Bytom, dnia 1-go lipca 1904 r.

Królik, w zastępstwie
kasyer związkowy.

Celem podniesienia związku i wynikającego z tego podźwignięcia materialnego i moralnego ludności robotniczej na Górnym Śląsku zarząd rozwinął w ubiegłym roku zdwojoną agitację. Dowodem tego są następujące dane:

1) W ubiegłym roku zarząd odbył 17 posiedzeń, na których radził o wewnętrznych sprawach związku. Z pomiędzy wydelegowanych z pośród siebie i światłych członków komisji zasługują na szczególniejszą uwagę następujące:

2) Komisja petycyjna miała zadanie zredagowanie ważnych i szan. zastępcom dobrze znanych petycji, w sprawach knapszaftowych, górniczych i hutniczych, tudzież petycji do zarządów gmin wiejskich, miejskich, powiatowych, obwodowych i prowincjonalnych o zaprowadzenie biur do stręczenia pracy, jako też wniosek do tych samych zarządów o poparcie petycji knapszaftowych, wystósowanych do odnośnych ciał prawodawczych. Komisja petycyjna odbyła posiedzeń 8.

3) Komisja do wypracowania ustaw dla kasy na bezrobocie. Na 8 posiedzeniach wywiązała się ze swego zadania przez ułożenie ustaw, które na 2 nadzwyczajnych walnych zgromadzeniach szan. pp. zastępcom do narad i przyjęcia przedłożone zostały.

4) Komisja organizacyjna czyli agitacyjna miała za zadanie zwoływać i urządzać zebrania. Ta ostatnia miała pracę w ubiegłym roku bardzo utrudnioną. Mimo życzeń członków w bardzo wielu miejscowościach nie dało się w ogóle zebrań zwołać, ponieważ mimo wszelkich starań i ofiar nie można było sali dostać. Kilka zebrań zwołanych według przepisów prawnych niedoszło do skutku, ponieważ oberżysci w ostatniej chwili pod naciskiem wpływów postronnych odmyślili się i odmówili sali. Z pomiędzy 18 zebrań, które doszły do skutku, jedno zostało w toku obrad przez władzę policyjną rozwiązane.

Z tego zestawienia każdy nieuprzedzony poznać może, iż zarząd w ubiegłym roku rozwinął działalność bardzo ożywioną, połączoną z niemałymi wydatkami. Po inne lata, gdy prace społeczne rozwijały się prawidłowo, drobna część tegorocznej agitacji wystarczała do przysporzenia związkowi znacznej liczby człon-

ków, mimo że związek nie miał tylu opiekunów co dziś. Obecnie związkiem opiekuje się (mimo jego woli i wbrew życzeniu jego) wielu ludzi, ale związek wśród ścisku opiekunów kurczyć się musi.

Zarząd starał się o ile szło, zwaśnione strony w łonie organizacji pogodzić, lecz napotkał wśród niektórych opiekunów na upór i złą wolę. Upór dla tego, że ci opiekunowie starali się zapędzić związek robotniczy w wir walki partyjno-politycznej, na co organizacja robotnicza nie może się zgodzić, a złą wolę dla tego, że gdy się manewr nie udał, to owi szczerzy opiekunowie związku kopią pod nim dołki, przedstawiają go w najgorszym świetle a nawet nie cofają się przed zarzucaniem zarządowi fałszerstw. Ze taka nieobywatelska robota u ludzi, będących pod wpływem roznamiętnienia politycznego a pod względem społecznym jeszcze niewyrobionych, wywołuje skutek ten, iż robotnicy odsuwają się od związku, na to wszyscy z ubolewaniem patrzymy, lecz odpowiedzialność składamy na tych, co na polu społecznym nie jeszcze nie zbudowali, ale w zaślepieniu na gwałt niszczą to, co długoletnia praca zbudowała. Niech ich osądzi historia!

Zarząd związku wzajemnej pomocy chrześc. górnośl. robotników w Bytomiu.

Ważny wyrok w sprawie „czarnej księgi.”

Pracodawca musi dać odszkodowanie, jeśli spowodował wykluczenie robotnika od pracy w całym związku pracodawców.

(Kodeks cywilny § 826. Wyrok sądu rzeszy, senat cywilny, dnia 17-go marca 1904).

Oskarżony fabrykant jest członkiem związku pracodawców przemysłu metalowego. Związek ten posiada swój wykaz pracy. Wszyscy członkowie związku zobowiązali się, robotników godzić tylko przez swój wykaz pracy. Skarżący robotnik otrzymał pracę przez ów wykaz w oskarżonej fabryce. Po pewnym czasie został zwolnionym z pracy, dla tego, że agitował w sposób nie podobający się dyrektorowi. Udał się zatem do wykazu pracy związku i otrzymał nowe miejsce u innego członka związku, ale agitacji nie poprzestał. Skutkiem tego dyrektor oskarżonej (pierwszej) fabryki zażądał od zarządu związku, aby robotnika onego zupełnie wogóle wykluczyć od pracy u wszystkich członków całego związku (czyli zapisania go do „czar-

nej księgi“), ponieważ nie zaprzestał agitacji. Zarząd związku na to się zgodził i dał wiadomość o tem postanowieniu owemu członkowi, u którego ów robotnik właśnie pracował. Skutkiem tego stracił robotnik i tam pracę, a gdy zażądał poświadczenia dla wykazu pracy, odmowną otrzymał odpowiedź, i oczywiście u żadnego z członków związku pracy nie dostał. Skutkiem tego zaskarżył fabrykę pierwszą o odszkodowanie.

Przy przejściu wszystkich instancji sąd rzeszy skargę uznać za uzasadnioną.

Powody: Zarządzenie związku zalicza się do czynów niedozwolonych.

Podług § 113 ustępu 1. 2. 3. ordynacji procederowej ciąży na pracodawcy obowiązek wystawienia robotnikowi poświadczenia o czasie i rodzaju pracy; nie wolno jednak przeciw życzeniom robotnika w świadectwie, choćby w sposób ukryty i nieznaczny, wydawać sąd o robotniku. Celem tego zakazu jest, aby świadectwo służyło jedynie do wykazania się z pracy poprzedniej, a nie powinien wynikać z świadectwa ujemny (zły) sąd o robotniku. Nowy pracodawca może się o robotnika dowiadywać na innej drodze.

Zarządzenie związku pracodawców metalowców sprzeciwia się wymienionym zasadom, wypowiada wręcz sąd ujemny o robotniku z pracy wydalonym. Jest to nadto znacznem poszkodowaniem robotnika, ponieważ robotnik zawodu metalowców, wykluczony z całego związku pracodawców, odpowiedniej pracy znaleźć nie może, a nie mając innego wykształcenia, nie znajdzie, przechodząc do zawodu innego, zatrudnienia, któreby dało zarobek dotąd pobierany. Postępowanie związku stąd jest i niedozwolonem i zarazem szkodzącem robotnika materialnie.

(Ruch chrześc. społ.)

Uważajcie na wybory do sądu procederowego, do wydziału robotniczego, do zarządu kas werkowych! Wybierajcie tegich współbraci!

LISTY.

Z kopalni Hohenzollern.

Miałem miłą sposobność odwiedzić w tych dniach kopalnię Hohenzollern, gdzie spodziewałem się znaleźć wszystko w porządku. Po części przyznaję, iż w porównaniu z innemi kopalniami jako tako z tej kopalni wyszedłem zadowolony. Niektóre rzeczy możnaby jednak jeszcze naprawić na tej kopalni. Oto kilka uwag:

Przedewszystkiem brak dobrej wody do picia w tej kopalni! Słyszałem wiele skarg od górników na brak wody, i słusznie, bo gdy przy pracy pragnienie pali a niema go czem ugasić, toż to męka okropna! Słyszałem, że ten brak nie jest winą dyrektora kopalni, lecz winą jego urzędników, którzy jakoś zapominają w tym względzie wolę jego wykonywać.

Znalazłem w kopalni przyrządy, tj. ładne koneweczki na wodę. Zaopatrzone są w nakrywki i utrzymują je czysto. Lecz zajrzawszy do nich, nie zoczył wody ani śladu! Próżne są i suche tak, że aż dzwonią. Pracujący górnik choćby i zemdlął lub umarł z pragnienia, kropli wody nie ma na ratunek.

Dlatego w imieniu górników zwracam się do p. dyrektora, żeby temu brakowi w jakibądź sposób zaradził. Znam go i spodziewam się, że dla dobra swych robotników tę sprawę ku powszechnemu zadowoleniu załatwi zechce, i to o ile można w najbliższym już czasie.

Górnicy mają też i drugą prośbę do p. dyrektora, prośbę nie mniej ważną od pierwszej. Mianowicie proszą, żeby p. dyrektor zechciał cokolwiek wpłynąć na sztygara Kandzierowskiego, żeby ten tak bardzo nie krzyczał w cechowni podczas zapisywania prac górnikom, ponieważ z powodu jego krzyczenia zachodzi między górnika mi obawa, że ich inni sztygarzy nie zrozumieją i źle im pracę pozapisują. O pomyłkę łatwo, gdzie skutek krzyku jednego porozumiewanie się innych jest utrudnione.

Polecając te ważne życzenia górników życzliwemu uwzględnieniu p. dyrektora, jestem

Marek z Chin.

Z kopalni Królowej Ludwiki.

Na kopalni Królowej Ludwiki, w szybie Jerzego w Zabrze, robotnicy i górnicy widocznie się mają bardzo dobrze, bo jak rok długi skargi mnie ztamtąd nie doszły. We wędrownie swojej zaszedłem jednakże i tam dotąd, żeby się temu dobrobytowi górników przypatrzeć z bliska.

Niestety! Na opytywania moje słyszałem same skargi i żale na ciężką niedolę górników, i to nie od jednego, ale od wszystkich robotników.

Przedewszystkiem żalą się robotnicy:

1) na nadsztygara Babina, że urywa płacy (dyngu); dawniej było na gankach od metra 9 mk., teraz jest 8 mk.; na pochylniach

było dawniej od metra 12 mk., teraz jest 10 mk. itd.;

2) na nieludzkie obchodzenie się urzędników z robotnikami;

3) że za byle co nakładają na robotników karę, i to aż do 3 mk.;

4) że wymagają i zmuszają, a zwłaszcza sam Babin, robotników, żeby mówili po niemiecku; nadsztygar Babin zmusza nawet takich, którzy językiem niemieckim nie władają i nie znają go, a sam zapomina o tem, że z Polaków pochodzi on sam, i że brat jego żyje przeważnie z polskiego robotnika.

Prędzej nie będzie lepiej, dopóki się robotnicy nie zorganizują i nie staną w zwartym szeregu jak jeden mąż. Dopóki robotnicy są luźno rozsypani, może ich każdy uciskać, ile chce, lecz gdyby była jedność i siła, byłoby też i poważanie przed robotnikiem. Więc robotnicy, organizujcie się!

Marek z Chin.

Cygańskie dziecko.

(Ciąg dalszy.)

— Mogęż ja przyjąć podarek? — spytała sama siebie. — Co na to powiedzą ludzie?... Jak raz wezmę, nie odczepię się od niego.

Długo walczyła z sobą, aż w końcu powiedziała sobie: — Nie pójdę, nie tknę, nie przyjmę.

Nazajutrz, o świcie, już wytrzymać nie mogła; a zbliżywszy się, spostrzegła ładną czerwoną, nowiuteńką chustkę i kilka łokci szerokiej niebieskiej wstęgi.

Marysia obejrzała to wszystko, wzięwszy w drżące ze strachu ręce; ale po chwili rozstała się z chustką i wstążką, zostawiając je na tem samym miejscu, na którym były położone, a sama zabrała się do roboty.

Słonko się już było dobrze podniosło, gdy tętent siwego konika dał się słyszeć zdala.

Leśniczy zatrzymał się naprzeciw chłupy, a szczenie psa zwróciło jego uwagę na siedzącą pod wierzbą dziewczynę.

— Co u licha, po co ona zawsze siedzi na cmentarzu? — burknął nieukontentowany, zsiadając z siwego.

— Dzień dobry, — rzekł, zbliżając się ku wałowi cmentarnemu i opierając się na zielonym garbie. — Dzień dobry! A co? choćby Bóg zapłać należy mi się za podarunek.

— Nie wam się nie należy — odezwiała się Marysia; — znajdziecie podarek wasz tam,

gdzieście go wczoraj położyli, jeśli go kto w nocy nie wziął...

Tomko stanął zdziwiony.

— To go nie chcesz przyjąć ode mnie?

— Bo nie mogę — odpowiedziała Marysia. — A za co i na co miałabym brać od was podarki? A coby na to powiedzieli ludzie?

— Czy to koniecznie ludzie o wszystkim wiedzieć mają? — rzekł kusiciel słodko, pokręcając wąsika i ze strachem a pożądlivością spoglądając na cmentarzysko.

— A Pan Bóg? — odezwiała się Marysia.

— Alboż to Pan Bóg zabronił dawać i brać podarki?

— Ja tam tego nie wiem, bom nie mądra, — rzekła sierota — alem nigdy w życiu nie od nikogo darmo nie brała i nie wezmę.

Tomko, nie dowierzając jeszcze, rzucił okiem ku chacie, ujrzał na przyźbie chustkę i wstążkę i ruszył ramionami zniecierpliwiony.

— No, to jak tam sobie chcesz — rzekł szyderczo. — Znajdzie się taka, co to wezmie.

— I takiej sobie ten podarek oddajcie — odpowiedziała Marysia; — ja pewnie nie pozazdrosczę.

— Filut dziewczyna! — rzekł w duchu Tomko. — Ale ba! nie ona jedna na świecie.

Siadł na konia, podjechał pod chatę, schylił się, schwycił wstęgę i chustkę i wciśnął je za czamarkę; okiem nie rzucił na Marysię i poleciał. Marysia przędła dalej ze spuszczoną głową, a jednak widziała każdy ruch zagniewanego chłopaka, i ścisnęło jej się serce, gdy bez dobrego słowa odjechał. Pies jej jeszcze naszcze kiwał na odjeżdżającego, a ona... ona płakała. Tak jej było smutno po odjeździe Tomka, jakby coś bardzo drogiego straciła.

* * *

Tomko, widząc, że mu się nie wiedzie z Marysią, chciał o niej jak najprędzej zapomnieć, poleciał więc zaraz na tańce do karczmy. Ale, gdy nahulawszy się do syta, powrócił nocą do swej izdebki, zdziwił się, że mu wciąż ładna twarzyczka Cyganki stała przed oczyma.

— Co u licha! — zawołał w duchu. — Nie chce, to się bez niej obejdę i myśleć o niej przestanę!

I jak się zaciął Tomko, tak ani tą drogą nie przejechał, ani się pod chatą nie pokazał przez tydzień cały.

Przez ten czas tęskniła i smutna była Marysia, złościł się Tomko i ani się spostrzegł,

jak wreszcie jednego ranka siwek sam zaniósł go pod cmentarz.

Marysia przędała na mogile. Chłopak miął ją, świszcząc, nie spojrzawszy nawet, ale oboje się widzieli, choć głowy mieli poodwracane.

Kilka dni tak przeszło, aż wyszpiegowat dziewczynę, o jakiej porze chodziła na cmentarz, i nadjechał raniuteńko, kiedy się dopiero z wiadrami wybierała po wodę.

— A! dzień dobry!

— Dzień dobry!

— Cóż to? sama sobie wodę nosisz?

— A któżby mi miał nosić i na co, kiedy sama podolałam?

— E! szkoda bo mi twoich białych rączek, Marysiu.

— A cóżbym niemi robiła? — śmiejąc się, odparła Marysia. — Założywszy ręce, dzień cały siedziećbym nie potrafiła; toćbym z nudów umarła!

— Jaka to będzie gospodyni! — rzekł Tomek, coraz się do niej podsuwając.

— Czemu mówicie „będzie”? — odezwiała się sierota: — alboż już nie jestem? A kto mi w domu gospodarzy, kiedy nie ja sama?

— Słyszałam ją, słyszałam: we wsi wydziwić się nie mogą twojej robocie i ochocie.

— Ale gdybym tak oto stała wpośród drogi, a codzień gawędziła z chłopcami, jak dziś z wami, wiem, jakby szło gospodarstwo! Słońce wysoko, czas mi do krynicy...

— To i ja z tobą pójde! — zawołał Tomko, rzucając konia, naprędce przywiązanego do kołka. — I ja z tobą...

Marysia nie śmiała mu nic powiedzieć, wzięła wiadro i posunęła się naprzód; za nią pies Sierotka, za Sierotką — Tomko. Ale ile razy chciał dopędzić ją i zbliżyć się do dziewczęcia, pies, stróż czujny, stawał, zęby mu pokazywał i nie dopuszczał.

— A! dobrego masz stróża! — rzekł z przekąsem chłopak. — Może i kasa jeszcze?

— Czasem — śmiejąc się, odpowiedziała Marysia; — ale byleby nie przystąpić, nic nie robi.

Tomko zwolnił kroku, śpiewać począł i, zachodząc ze strony, zrównał się z sierotą i rozmowę zawiązał.

— Czemuż nigdy nie przychodzisz na tańce do karczmy?

— Nie mam czasu.

— A w niedzielę?

— Trzeba pójść do kościoła, jeść ugotować, nakarmić kury, gęsi, gołębie, chatę oporządzić, spoćzać.

— I nie nudno ci tu na odludziu?

— Nie... na nudę niema też czasu.

— Trzysta diabłów! — rzekł w duchu Tomko: — skąd ona się tak pięknie mówi nauczyla?

— Prawda, — rzekł głośno — że z ciebie dziwne stworzenie. Innaby przepadła z nudy, a ty sobe radę dajesz.

Tomko pożerał dziewczynę oczyma. Pierwszy to raz był z nią tak długo i tak z bliska mógł się jej przypatrzeć; wydawała mu się co chwila piękniejszą. Pomimo to nie miał śmiałości do niej. Wejrzenie jej niepokoiło go, mieszało, języka zapomniał w gębie, choć nim gdzieindziej bardzo zręcznie władał; przy Marysi czuł się jak skrupowany.

— To lichy! — mówił w duchu — czy ja z nią ładu nie dojdę? czy to jaka zaklęta królewna? Tfu! Cyganka, sierota przybłąda...

Dumał tak, idąc obok dziewczyny aż do studni, a coraz to na nią spozierał z ukosa; a co się chce zbliżyć, to Sierotka warknie. Tak doszli aż do krynicy.

Tomko, który miał nadzieję, że przy studni oberwie całusa, powrócił całkiem z niczem; gniewny na dziewczynę, polecił do dworu, klnąc, że nie wróci.

Jeszcze Marysia była nie odeszła ze swego miejsca, kiedy zadumana i milcząca zjawiała się przed nią Stachowa.

— A, matulu! matulu! — zawołała, rzucając się ku niej Marysia: — jakże ja wam rada, żeście do mnie przyszli! To strach, co ja mam do was spraw pilnych!...

— Pewnie ten szatawiła Tomko głowę ci zawrócił? — odezwiała się stara.

— E! nie! Ale co tu z nim poradzić tak się do mnie uczeplił?

— Jakże ci się zdaje? — spytała baba.

— No tak, — rzekła śmiało Marysia — on się ze mną nie ożeni, bo i żaden zamożny gospodarz nie wzięby mnie za żonę, a co dopiero syn takiego bogacza, jak Choiński. Zbłątamuci i żal tylko w sercu zostawi.

— Nie głupio! — rzekła Stachowa — nie głupio. A podobał ci się on?

— A czemużby się nie miał podobać? — szepnęła Marysia. — Ale on nie dla mnie.

— E! gadaj zdrów! Byle rozum, nie takie to się na świecie dzieją rzeczy. Choćby syn Choińskiego ożenił się z córką cygańską, coby to był za dziw?

To rzekisz zamilkła na chwilę.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Drobne wiadomości.

* Radzionków. Kilku pracowników z kopalni radzionkowskiej otrzymało za 30-letnią pracę na kopalni nagrody w postaci srebrnych zegarków z łańcuszkiem i 40 m. gotówki. Między obdarowanymi jest maszynista Jan Gajda, górnik Walenty Urbańczyk i dwóch urzędników.

Nieszczęścia.

* Ruda. Górnik Teod. Gatyś na kopalni Kastellengo zapalił w przodku dwa naboje naraz. Jeden wybuchnął jak zwykle, drugi przez 20 minut nie wybuchł. Gatyś udał się tedy do przodku, myśląc, że drugi nabój już nie wybuchnie. Tymczasem nabój ten nagle eksplodował i Gatyś ciężko poparzył po twarzy i po całej górnej części ciała.

* Chebzie. Na kopalni Paulus górnik Krzykowski wskutek oberwania się węgla został ciężko okaleczony. Nieszczęśliwy ma podwójnie nogę złamaną i wewnętrzne ciężkie obrażenia.

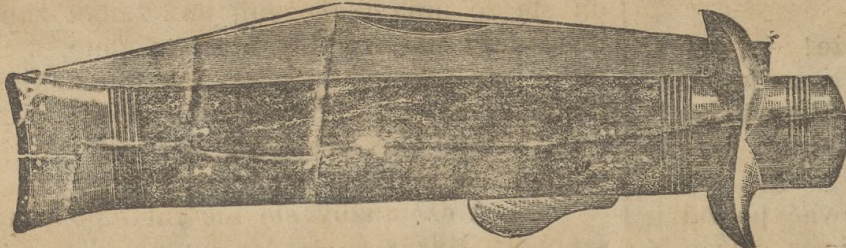
* Lipiny. W hucie Hubertusa robotnik Teofil Nazy z Lipin, uderzony został ciężkim żelazem, które mu złamało nogę i pokaleczyło go wewnętrznie ciężko.

* Zabrze. W koksowni Borsygowej nasypacz Sierpiński został wózkem kokso-
•ym przejechany przez głowę, która została zupełnie zmiażdżona. Nieszczęśliwy zmarł na miejscu.

Obierajcie wszędzie i zawsze współbraci na starszych knapszaftowych.

Całkiem darmo i z przesyłką gratis

Z nazwiskiem ze złoceniem
literami 10 fen. więcej



Fakowy zawiera wielki wybór scyzoryków, brzytw, przyborów do golenia, maszynek do włosów, noży stołowych i widelców, nożycek damskich, krawieckich i do włosów, noży ogrodniczych, kos, noży ogrodniczych, rzeźniczych, do chleba, jarzyn, do siekania, biegunowych, dalek zegarków, łańcuszków do zegarków i na szyję, broszek, pierścionków, portmonetek, piszczałek, lasek, dalekowidzów, narz. mierniczych, b. ni patrej i białej, instrumentów muzycznych oraz różnych ozdoby i gospodarczych artykułów etc. Równocześnie polecamy, aby każdy mógł przekonać się o dobroci i jakości naszych towarów, noże składane, a zarazem myśliwskie, Nr. 588 z prawdziwymi okładkami, z rogu jeleniego, z okulem, z nowego srebra zupełnie jak na rycinie za tylko 1,60 mk. franko. Na 8 dni na próbę. Zamawiający zobowiązuje się posłać należność lub zwrocić nóż. Więcej jak 1 sztukę tylko za zaliczką. Uprasza się zwaćć dokładnie na naszą firmę.

Gebrüder Bell, Gräfrath 240 p. Solingen,

Zaanvol

(wata na zęby)

pomaga na ból zębów — i dostać ją można w aptekach, drogeriach, perfumeryach etc. — W Bytomiu w aptece pod koroną i u J. Duebecke'go.



Baczność przy zakupie pierza.

Należy żądać tylko wyczyszczonego przeto zdrowego i wolnego od kurzu pierza. Tanie, zdrowe i wolne od kurzu pierze kupuje się tylko u

Pauliny Silberberg,

Bytem, ul. Krakowska 44, drugi dom od rynku.

Darte i niedarte pierze funt od 1 mk. pocz.

Parowy zakład czyszczenia pierza.

Niedarte pierze bardzo tanio!

DZIEJE ŚLĄZKA

czyli

Historia Ślązka od najdawniejszych czasów.

przez

Dr. F. Konecznego.

==== Cena zniżona! ====

Exemplarz broszurowany 2 marki, oprawny 3 marki.

Za przestaniem należytości przesyła

Wydawnictwo „Katolika” w Bytomiu.

Już wyszedł z druku

KALENDARZ „KATOLIKA”

na rok 1905

i kosztuje z 5 dodatkami:

1) kolorowy obrazek M. Boskiej Niep. Poczętej, 2) drugi piękny kolorowy obrazek, 3) piękny obrazek M. Boskiej na papierze z czarnym drukiem, 4) kalendarz kieszonkowy, 5) kalendarz śelenny

50 fen., z przes. 60 fen.

Przy odbiorze większej ilości dajemy znacznie taniej. Kalendarz jest do nabycia w wszystkich księgarniach, u naszych pp. agentów i wprost z Ekspe-
dycji „Katolika”.

„Katolik” w Bytomiu.

Nakładem „Katolika”, spółki wydawniczej z ogr. odp. — Członkami drukarni „Katolika”.
Odpowiedzialny redaktor: w zastępstwie Konstanty Prus. Wszyscy w Bytomiu.